

MAGS GREEN



10

GRZECHOŃ  
GŁOŃNYCH





MAGS GREEN

IO

ERZECHÓW  
GLÓWNÓCH

Copyright © for the text by Mags Green  
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Nowe Strony, Oświęcim 2024  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Alicja Chybińska  
Korekta: Sandra Pętecka, Martyna Janc, Agnieszka Zwolan  
Konsultacja z zakresu okultyzmu: Dominika Koszany  
Skład i łamanie: Michał Swędrowski  
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek  
Ilustracje: Anna Niemczak

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-716-8 · Wydawnictwo Nowe Strony · Oświęcim 2024  
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
@ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
f Wydawnictwo Nowe Strony  
📷 [wydawnictwonowestrony](https://www.instagram.com/wydawnictwonowestrony)  
🎵 [nowe\\_strony](https://www.tiktok.com/@nowe_strony)

*Dla tych, którzy gdy usłyszą szept w nocy, odpowiedzą mi,  
zamiast zacząć się modlić*

## Ostrzeżenie dotyczące treści

Ze względu na charakter bohaterów powieści, czyli sarkastycznego demona i współczesnej wiedźmy, w książce poruszane są tematy wiary i wierzeń, które mogą urazić uczucia religijne. W historii występują liczne nawiązania do treści Starego i Nowego Testamentu, obrzędów chrześcijańskich i Kościoła, często w charakterze prześmiewczym, metaforycznym, satyrycznym.

Demon wyśmiewa Boga, Kościół, ludzi wierzących, starając się przekonać bohaterkę do kultu Diabła i ukazania swojego punktu widzenia w konflikcie Szatan-Bóg. Wiedźma natomiast odrzuciła wiarę chrześcijańską na rzecz innych bóstw.

W niektórych scenach erotycznych zostały wykorzystane przedmioty o naturze religijnej: różaniec, ołtarz czy krzyż. Do zbliżeń dochodzi za obustronną zgodą.

Książka jest fikcją literacką, która oddaje naturę wykreowanych postaci, nie mając na celu obrazy czy bluźnierstwa wobec wiary chrześcijańskiej.

Inne ostrzeżenia dotyczące książki to występowanie: morderstw, śledzenia (stalkingu), opętania, primal kink, praktyk BDSM jak duszenie czy zabawa woskiem i nożem, oddawania czci Szatanowi czy innym nienazwanym bóstwom, zabicie zwierzęcia (węża) w charakterze ofiary religijnej i śmierci z wyboru.

Książka jest przeznaczona dla dorosłych czytelników.



## Od autorki

Cześć!

Jeśli znasz inne moje książki, muszę Cię ostrzec, że *10 Grzechów Głównych* jest powieścią całkowicie odmienną od tych, które dotychczas napisałam – jest mroczniejsza, bardziej kontrowersyjna i skupiona na romansie z elementami paranormalnymi, jak duchy, zjawy i demony. Jest także znacznie odważniejsza w scenach erotycznych, a ich natura może obrazić uczucia religijne, dlatego mam nadzieję, że zapoznał\*ś się z ostrzeżeniem na początku książki.

*10 Grzechów Głównych* jest pewnego rodzaju odskocznią od typowej fantastyki, którą zazwyczaj się param, dlatego chciałabym wspomnieć o paru aspektach:

Praktyki magiczne przedstawione w książce nie powinny być brane pod uwagę jako przewodnik czy instrukcje do ich wykonania. By jednak oddać realizm niektórych scen czy elementów witchcraftu, konsultowałam je z genialną i niezawodną Dominiką Koszany (@dominikakoszany na Instagramie i TikToku), a bez niej ta powieść by nie powstała. Jeśli interesujesz się tarotem, duchowością i ezoteryką, zapraszam na jej profil. Dzięki niej ta książka ma w sobie więcej magii, niż myślisz.

Akcja powieści dzieje się we współczesnym Las Vegas, więc starałam się oddać jego klimat dokładnie tak, jak go zapamiętałam podczas mojego pobytu w tym mieście i pokazać jego szarą stronę skrywającą się za odbłaskiem neonów. Oczywiście lokalizacje, które odwiedza bohaterka, mogły zmienić nazwę lub przestać istnieć, a stworzone przeze mnie postacie są w pełni fikcyjne. Fabuła książki nie nawiązuje do żadnych konkretnych wydarzeń



mających miejsce w świecie rzeczywistym. Personalnie absolutnie nie gloryfikuję Los Angeles tak jak główna bohaterka, której sentyment do miasta i rodziny zakrzywia jej percepcję postrzegania tego miejsca.

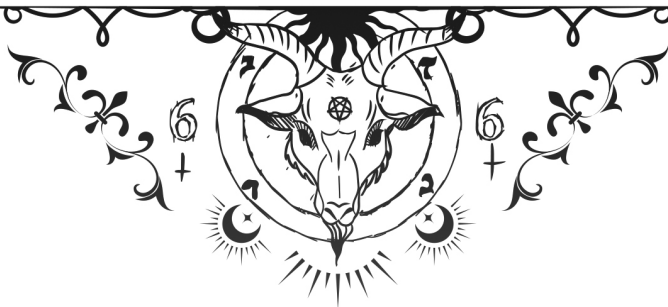
Uwielbiam jesień i Halloween oraz wszystko, co związane ze współczesnymi praktykami magicznymi, demonami, mrocznym klimatem i duchami, dlatego też powstała ta powieść. Musiałam gdzieś urzeczywistnić moje sny, zawrzeć swój strach przed otwarciem oczu podczas paraliżów sennych, moje modlitwy, gdy budziła mnie czyjaś obecność w pokoju, i opisać to, co tworzy moja wyobraźnia, gdy w pustym domu usłyszę drobny szelest.

Opisałam Wam wszystkie moje koszmary, niestety nie miałam przy boku demona, tak jak główna bohaterka, który by je przepędził, stając się największym z nich.





# ZERREZATH



## PROLOG

*Dziś mija sześćsetny dzień, od kiedy śledzę Zoe Geverottę. Sześćsetny dzień, od kiedy stałem się jej cieniem i nie spuszczam jej ze swoich wygłodniałych oczu.*

Gdy dziewczyna weszła do budynku, głowy kilkunastu demonów obróciły się w jej kierunku z powodu zapachu piżma, którego dodała do kąpieli, licząc, że pomoże jej to w znalezieniu miłości, ale dla swojej zguby przyciągała nim także naszą uwagę.

Natura mojej małej wiedźmy już i tak była smakowita bez dopieszczenia jej dodatkową szczyptą magii, a to za sprawą wyjątkowej duszy, zwanej *vitae*, którą w sobie nosiła. Zdarzały się one niezwykle rzadko wśród śmiertelników, ponieważ mimo że pozostawały uwięzione w ludzkich ciałach, potrafiły nawiązać kontakt między światem boskim i tym przeklętym, przez co stawały się bardziej wyczulone na magię oraz miejsca, gdzie nasze sfery się ze sobą przenikały.

Według naszych legend nie istniało nic bardziej pysznego i nic bardziej pożądanego w piekle niż *vitae*, ze względu na fakt, że kto posiadał na własność takową duszę, stawał się potężniejszy i bardziej ceniony w swoim kręgu.

W przeciwieństwie do mnie Zoe nie dostrzegła jednak spojrzeń moich pobratymców. Nie widziała także mnie, mimo że kroczyłem przy jej boku. Kiedy demony mnie zauważyły, przestały wodzić wzrokiem za jej długimi nogami i posłusznie skierowały uwagę gdzie indziej. Nie dziwię się im, bo moja reputacja sięgała dalej niż do dziewiątego kręgu piekła, więc żaden z nich nie miałby ze mną szans, o ile w ogóle odważyłby się stać mi czoła.

The Cosmopolitan to jeden z najbardziej rozpoznawalnych klubów w Las Vegas, który oprócz klejącej się od alkoholu podłogi miał do zaoferowania klasycznie kasyno, hotel i słabą restaurację. Na bramkach do sekcji tanecznej przywitał Zoe ten sam ochroniarz co tydzień temu, a zwisające z sufitu girlandy lśniły na różowo niczym płachty diamentów, odbijając blask neonów przy wejściu. Moja Zoe nienawidziłaby tego miejsca, ale sobotnia Zoe lgnęła do niego jak człowiek do grzechu. Nie tylko dlatego, że mają tu według niej najlepsze drinki, ale dlatego że często przebywa tu ktoś, o kim od kilku tygodni nie może przestać myśleć.

Niestety nie jestem i nigdy nie będę to ja, ponieważ Zoe mnie nie dostrzega.

Ale to się wkrótce zmieni.

Nie mam do końca pewności, gdzie pierwszy raz zobaczyła tego śmiertelnika, ale przez całą noc nagrywała wiadomości głosowe do swojej jedynej przyjaciółki Camille o tym, jak wyglądał i kiedy poczuła, że to miłość od pierwszego wejrzenia.

Demony znały tylko emocje wywodzące się z siedmiu grzechów głównych, więc nie wiedziałem naturalnie, czym jest miłość czy szczęście, ale potrafiłem rozpoznawać ludzkie uczucia po mimice, biciu serca, odruchach ciała czy woni, z jaką się wiązały.

I dobrze znałem pojęcie własności.

**A Zoe była moja, na wieki wieków. Amen.**

W pewnym sensie ja i ona nie różniliśmy się za bardzo od siebie. Ona śledziła jego. Ja śledziłem ją. Znalazła go w telefonie, sprawdziła, gdzie przebywa, co lubi i jakie strony obserwuje. Nie zajęło jej dużo czasu, by odszukać go na zdjęciu z jednej imprezy w The Cosmopolitan, i przez ostatnie dwa miesiące lata to tutaj spędzamy każdą sobotę. Jak zawsze wyglądała pięknie, choć wiem, że ten strój jest tylko przebraniem. Moja Zoe chodzi w czerni, ale sobotnia Zoe w różu. Moja Zoe nosi naszyjniki z kamieni, ametystu wspierającego intuicję czy turmalinu ochraniającego ją przed pomniejszych demonami, ale sobotnia Zoe nosi złoty wisiołek z tandetnym serduszkciem.

Landrynkowa, błyszcząca sukienka ledwie okrywała jej pełne piersi i długie nogi. Czarne loki opadły na ramiona, a pełne usta były lekko rozchylone. Ćwiczyła przed lustrem ten ponętny, tajemniczy wyraz twarzy od dłuższego czasu, tak samo jak postawę, gdy tylko zorientowała się, jakimi dziewczynami interesuje się jej obiekt westchnień. Przed wyjściem wyjęła kolczyki z wargi i nosa, większe tatuaże zasłoniła specjalną taśmą w kolorze skóry, a resztę przykryła kosmetykami, wiedząc, że raczej nie są w jego guście.

I choć zmieniła wszystko na zewnątrz, to w środku wciąż była lgnącą do mroku grzeszną duszą, którą zamierzałem zabrać ze sobą do piekła.

Wiedźma trochę niezgrabnie usiadła przy barze. Nie potrafiła chodzić w tak wysokich szpilkach, idealnie pasujących do jej stroju. Krzyknęła coś do barmana, a ja stanąłem pod przeciwległą ścianą, obserwując ją. Robiłem to już mechanicznie, nie spuszczać z niej wzroku i zawsze znajdując się w odległości kilku kroków.

W tym momencie dostrzegłem przynajmniej czternaście sposobów na to, by ją zabić, a marzyłem o tym od dawna.

To jednak nie takie proste, jeśli chciałem, by jej dusza już na zawsze należała do mnie, by odnalazła mnie w piekle, gdy się już tam znajdzie.

Wiedziałem, że ten wieczór będzie wyglądał tak jak zawsze. Zoe wypije drinka, chwilę potańczy z kilkoma losowymi mężczyznami, nie spuszczać z oczu tego, na którym jej naprawdę zależy, i wróci żółtą taksówką na przedmieścia do mieszkania dzielonego z matką. Włączy w telefonie ulubioną muzykę, zapali kadzidła i z butelką wina będzie śpiewać i płakać jednocześnie. Nie rozumiałem jej. Choć bardzo bym chciał pojąć jej zachowanie, to była dla mnie jednak za bardzo ludzka, kierująca się miękkimi uczuciami, niebędącymi tak prostolinijnymi, jak władające mną instynkty.

Uniosła do ust drinka – jak zawsze jest to Pornstar Martini – i rozejrzała się po sali, zawieszając wzrok na mężczyznach, którzy tak jak ona wypatrywali już chętnych ciekawskich dusz na parkiecie. Czułem, jak niecne myśli wkradają się do ich głów. Jak kontemplują o hazardzie, alkoholu, pieniądzach i dotyku innych ciał dopuszczających się bezceństw w ich wzglądach... Stop.

Otrząsnąłem się ze smaku ich grzesznych umysłów, skupiając się na jej ciemnych oczach szukających tego, dla którego tu przyszła. Gdy go dostrzegła, nawet stąd widziałem, że jej źrenice się powiększyły. Oblizła lekko usta i znów przyjrzała mu się dyskretnie zza kotary czarnych włosów, licząc, że różowa, krótka sukienka zwróci jego uwagę.

Wtedy stało się coś, co zaburzyło rytm naszych cotygodniowych wypadów. W głośnikach rozbrzmiała kolejna piosenka o namiętnej miłości, gdy Zoe wstała niezgrabnie z krzesła i skierowała się ku łożu, gdzie wraz z przyjaciółmi zasiadał on. Nastroszyłem się przy ścianie, bo nie wiedziałem, co ona wyprawia, a moje „ja” zdrząło. Zawsze po pierwszym drinku szła do toalety, obserwując go z daleka, wracała potańczyć na parkiecie i znów

kierowała się do baru, a potem wracaliśmy do domu. Pierwszy raz złamała ten schemat po tylu tygodniach rutyny.

Nastroiłem się, aby odczytać z jej ciała niepokój, stres, i szczerze nie sądziłem, że odważy się dziś do niego podejść. Spanikowałem, ale zazdrość zalała mnie bardziej, gdy zobaczyłem, że zmierzając w jego kierunku, zaczyna kręcić biodrami, tak jak ćwiczyła. Jeden z jego kumpli dostrzegł ją w tłumie i puścił do niej oczko, na co ona lekko spuściła głowę, onieśmielona, ale uśmiechnęła się lekko, serwując im uśmiech numer cztery. Nazwałem go uśmiechem głupiej idiotki mającym sprawić, by mężczyźni poczuli się pewniej w jej towarzystwie.

Wiem o tym, bo tak naprawdę Zoe jest węzłem nakłaniającym do grzechu. Manipuluje i udaje kogoś, kim nie jest, byle osiągnąć swój cel.

Minęła mnie, przechodząc obok ściany, przy której stałem. Jej ramię właściwie musnęło mojego jestestwa, ale nie dostrzegłaby mnie, nawet gdyby była w stanie, bo wzrok ponownie utkwiała w tym mężczyźnie, a on nawet jeszcze na nią nie spojrzał, ogłędając nowy zegarek siedzącego obok niego kumpla. Nie wiem, co zrobię, jeśli ona zaprosi go na randkę i – co gorsza – jeśli on się zgodzi. Nie mogę na to pozwolić. Moje myśli mknęły jak szalone, a żądza mordu przemówiła do mnie mocniej niż zazwyczaj, gdy w okolicy Zoe pojawiali się inni mężczyźni.

Ona była sama od zawsze.

A przynajmniej tak jej się zdawało, bo nie widziała otaczających ją duchów i demonów pragnących karmić się jej bólem, strachem i grzechem.

Teraz jednak byłem tak zbity z tropu jej nagłą zmianą zachowania i decyzją, że mogłem się tylko przyglądać i emanować gniewem, zbliżając się do łoża, by podłuchać rozmowę.

Wbiłem wzrok w tył jej głowy i obserwowałem przeznaczoną mi dziewczynę, mimo że ona mnie nie dostrzegła. Dziewczynę zmierzającą właśnie ku innemu, w którego wpatrywała się

syrenimi oczami, mimo że ja swoich czarnych nie spuszczałem z niej od prawie dwóch lat.

Zostało mi sześćdziesiąt sześć dni, aby ją zabić i zabrać jej duszę, by wróciła wraz ze mną do piekła. Inaczej już na zawsze pozostanę sam i nigdy nie dowiem się, jak smakuje Zoe Geverotta.